Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 87. **Kraków, Wtorek dnia 16 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

ZABURZENIA W ROSJI.

PETERSBURG 15 kwietnia.

Na pozór mogłoby się zdawać, że burza, która przeciągnęła przez Rosję, znacząc swe ślady krwią i łzami, ucichła zupełnie. Jest wszakże inaczej. Doraźny, gwałtowny ruch, stłumiony pletnią kozacką i kajdanami, nie przejawia się już w masowych demonstracjach; wspomnienie kazańskiego soboru uspokaja zbyt namiętne jednostki, które prą za każdą cenę do „czynu“, ale wrzenie nie uspokoiło się bynajmniej doszczętnie. Co jakiś czas rozchodzą się pogłoski o demonstracjach, mających się odbyć bądź u nas, bądź w innem mieście imperji, a tajemniczość, z jaką bywają podawane z ust do ust, zwiększa jeszcze ogólne naprężenie umysłów.

Komitet rewolucyjny.

Przyjazd pary carskiej do Petersburga, a raczej ostrożności, jakie gorliwy „gradonaczalnik“ Klejgels poczynił celem zabezpieczenia cara i carycy przed objawami wiernopoddańczych zapałów ze strony ludności, nie mogły się także przyczynić do uspokojenia mas. Widok wojska, przeciągającego przez ulice, aby się rozłożyć obozem po gmachach urzędów państwowych, musiał nawet na przywykłych do takich widowisk Petersburszczanach zrobić głębokie wrażenie.

Z drugiej strony trudno winić rząd o to, że stara się zabezpieczyć cara i jego małżonkę przed ewentualnym zamachem. Ruch studencki, a raczej studencko-ludowy, którego widownią jest obecnie Rosja, nosi na sobie niezaprzeczone cechy podobieństwa z tem, co się działo za czasów nihilistycznego terroru.

Nie brak też było obecnym zaburzeniom i socjalistycznego podkładu. Robotnicy łączą się otwarcie ze studentami, towarzyszą im podczas demonstracyj a teraz, gdy już studenci poniekąd się uspokoili, lub przynajmniej przycichli, zaczynają się rozruchy robotnicze.

Po zaburzeniach fabrycznych w Carskiem Siole, przyszła kolej i na sam Petersburg. Od paru dni krążą tu pogłoski o niepokojach, wybuchłych w jednej z tutejszych wielkich lejarni żelaza. Jak mówią, robotnicy mieli zażądać zmniejszenia czasu pracy z 12 godzin na 6, przy zatrzymaniu dotychczasowej płacy. Żądanie to spotkało się z odmową, która wzburzyła robotników do tego stopnia, że wpadli do mieszkania dyrektora fabryki, zniszczyli całe wewnętrzne urządzenie i podpalili szczątki połamanych mebli i obrazów.

Nim przywołana policja nadeszła sprawcy zniszczenia zdołali zbiedz bezkarnie.

Tutejsza żandarmerja ma teraz dużo do roboty, bo musi śledzić za tajnym komitetem rewolucyjnym, rozsyłającym odezwy i proklamacje po całej Rosji. Jak dotąd, usiłowania żandarmerji nie odniosły, przynajmniej w Petersburgu, żadnego skutku. Za to z Moskwy dochodzą wiadomości, według których tamtejsza policja miała odkryć siedzibę trzeciego komitetu wykonawczego studentów. Jednym z członków komitetu był Liebrecht, sekretarz „Towarzystwa przyjaciół literatury i sztuki“. Podczas rewizji w jego mieszkaniu miano też odkryć dynamit i inne materjały eksplodujące oraz notatki z adresami organizacyj rewolucyjnych. Prócz tego miały wpaść w ręce żandarmów cztery tajne drukarnie rewolucyjne.

Co robi rząd?

Podczas gdy żandarmerja odbywa nocne wycieczki, sprowadzając z każdej po kilkadziesiąt osób do więzienia, nowy minister oświaty probuje łagodniejszych środków uśmierzenia ruchu rewolucyjnego. Na wstępie swoich rządów polecił wypuścić z więzienia 200 studentów i 183 studentek, aresztowanych za udział w zaburzeniach, obecnie zaś, jak donosi „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ odbyła się narada przełożonych wyższych zakładów naukowych pod przewodnictwem Wannowskiego, na której uchwalono przedsięwziąć co następuje:

1. Wykłady w wyższych zakładach naukowych rozpoczną się w ciągu kwietnia, a egzamina przejściowe będą odbywane w zwykłym czasie.

2. W razie gdyby zabrakło czasu do końca kursu na ukończenie wykładów i egzaminów, będą się one odbywały w ciągu letnich wakacyj.

3. Z wszystkimi studentami którzy nie zjawią się na wykładach i nie przystąpią do egzaminów, postąpią władze według istniejących przepisów, jeżeli naturalnie nie zdołają się usprawiedliwić ze swego postępowania.

4. We wszystkich wyższych zakładach naukowych będą się odbywały egzamina dodatkowe — w jesieni, do których to egzaminów będą uczniowie dopuszczani wyjątkowo, w razie gdyby przystąpienie do egzaminu w terminie przepisanym było dla nich z ważnych powodów rzeczą niemożliwą.

Zarządzenia te mają, jakby z ich treści wynikało, posłużyć do uspokojenia młodzieży a to w pierwszym rzędzie przez rozpoczęcie prawidłowej nauki. Widać stąd, że władze muszą ufać w siłę nahajek i bagnetów, oraz wysoko rozwinięty system szpiegowania studentów, skoro nie boją się otwarcia zakładów naukowych.

O tem wszakże, czy wszyscy studenci zostaną dopuszczeni do prelekcyj i egzaminów, milczy „Prawit. Wiestuik“.

Jak widać, zarządzenia te noszą na sobie cechę tymczasowości. Przyczyny ruchu studenckiego są zbyt poważne i głębokie, aby takie paljatywy, jak rozpoczęcie wykładów, mogły go w zupełności wykorzenić. Dlatego należy oczekiwać, że po przywróceniu status quo ante rozpoczną się gruntowne reformy. W jakim kierunku — tego nie można przewidzieć, według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa, reakcja rozpostrze swe czarne skrzydła nad rosyjską oświatą jeszcze szerzej, niż to miało miejsce dotychczas. Minister oświaty — żołnierz, nie wróży swoją osobistością takich zmian, jakichby Rosji było potrzeba.

Lew Tołstoj.

Z rozruchami i ich konsekwencjami łączy się bezpośrednio postać Lwa Tołstoja. Wszystko też, co wyklęty pustelnik z Jasnej Polany pisze i robi, jest przedmiotem ogólnej ciekawości. Liczne odpisy utworów jego, nieogłoszonych dotąd drukiem, krążą z rąk do rąk, czytane i komentowane pokryjomu.

Ostatnio pojawił się tutaj „Ojciec Sergjusz“ powieść i „Trup“ dramat; jak powiadają, treść ich, zamieszczona w jednem z pism moskiewskich, stała się kroplą przepełniającą w pojęciu bogobojnych popów miarę nieprawości Tołstoja. — W pierwszym z tych utworów poeta kreśli smutne koleje losu światowca, który, zniechęcony do życia i ludzi, szuka przed nimi schronienia w murach klasztornych. I w życiu klasztornem jednak nie znajduje on pożądanego spokoju, a w religji pociechy, tak, że nie jest zdolny stłumić palących go żądz i wreszcie ulega duchowej i moralnej rozterce. Myśl przewodnia utworu wyraźnie zaznacza się w tem, że pełen na zewnątrz blasku kościół prawosławny, nauką swoją nie wystarcza prawdziwie wierzącej duszy i nie zdoła nigdy ani uspokoić jej, ani dać zupełnego ukojenia. Równie surowy sąd o wierze prawosławnej wydaje Tołstoj w wyżej wymienionym dramacie „Trup“. W utworze tym uderza jednakże z innej strony, potępia bowiem prawa małżeńskie rosyjskiego urzędowego kościoła, które kobietę czynią podwładną niewolnicą mężczyzny i zmuszają ją tem samem, nieraz u boku moralnie upadłego człowieka, pędzić męczenniczy żywot.

List do cara.

Nadto krążą tutaj hektograficzne odbitki listu Tołstoja z d. 19 grudnia do cara w sprawie duchoborców i ucisku wyznaniowego w Rosji. Ważniejsze ustępy jego brzmią, jak następuje:

„Do Jego Ces. Mości cesarza Mikołaja Aleksandrowicza.

Proszę Waszą Ces. Mość odczytać załączony list (pisany przez uciemiężonych „duchoborców“ do Tołstoja. P. R) samemu, wysłuchać głosu własnego serca i wedle tego postąpić.

Dziewięć młodych kobiet, znajdujących się na wolności, a mających dostateczne środki utrzymania i dwie stare kobiety proszą w nim jak o łaskę, iżby im wolno było porzucić swobodną i wygodną egzystencję swoją w ojczyźnie i udać się na Sybir do ich zesłanych tam małżonków, — na to wygnanie ze wszystkiemi okropnościami krajobrazu tamtejszego, ze wszystkiemi katuszami życia w tej krainie. Ileż musiały wycierpieć te nieszczęsne kobiety przez 6 lat rozłąki od mężów swoich! Jak szlachetnie i obyczajnie czują i myślą one, cierpiące przecież nie za swe winy, lecz za tych, którym wiarę i miłość ślubowały! Wszelakoż one nie są jedynemi, które tak cierpią. Tysiące Rosjan, najlepszych w swym narodzie, giną marnie, mają swój byt zniszczony skutkiem prześladowania religijnego, trwającego w Rosji, a nikt zgoła nie zdaje sobie sprawy z bezcelowości, niedorzeczności i niesprawiedliwości okrutnej takich prześladowań! Dziewięć tysięcy duchoborców opuściło kraj rodzinny nie tylko z żalem, ale i ze zgrozą na wspomnienie tego, co wycierpieli. Kilka tysięcy mołokanów w okręgu Karsu, tyleż w kraju Erywańskim, dalej mołokanie z Taszkentu i z dziewięć tysięcy osób w gubernjach moskiewskiej i kijowskiej, prześladowanych za wiarę, — wszyscy pragną tylko jednego i o jedno błagają, by im pozwolene opuścić Rosję i udać się tam, gdzie wolno im będzie czcić Boga tak, jak umieją, a nie tak, jak im przedstawiciele władzy nakazują, którzy sami najczęściej wcale Boga nie znają.

Jeżeli Wasza Ces. Mość nie zna wszystkich niedorzecznych okrucieństw, spełnianych w Jego imieniu, to śmiało powiedzieć mogę, że słowa moje potwierdzi każdy człowiek sprawiedliwy, którzyby był wybrany do przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie.

Ale niechaj Wasza Ces. Mość nie pyta o to ludzi, którzy sami popełniają te nadużycia, a więc ani Pobiedonoscewa, który stoi niżej poziomu swej epoki, jest chytrym, upartym i okrutnym, ani Sipiagina, który jest człowiekiem miernych zdolności, lekkomyślnym i nieoświeconym. Tacy ludzie powiedzą, że jestem szaleńcem, wizjonerem, anarchistą i bezbożnikiem, że wszystko, co radzę, niesłusznem jest, ale to, co ja mówię, mówię nietylko z mojego stanowiska, ale i w interesie Waszej Ces. Mości, który ma możność kres położyć zbrodniom, spełnianym pod osłoną lojalności, i zniszczyć podstawy, na których zbrodnie te się opierają.

Jeżeli Wasz. Ces. Mość położy kres temu prześladowaniu i uniemożliwi powtórzenie się jego w przyszłości, nietylko uwolni się od owej odpowiedzialności, lecz nadto będzie miał to miłe przeświadczenie, że spełnił dobre dzieło.

Oby Bóg dopomógł W. Ces. Mości do spełnienia tego, co Mu się podoba. A gdy uczynisz to Najj. Panie, w takim razie wyświadczysz narodowi rosyjskiemu i samemu sobie największe dobrodziejstwo. Miłujący W. Ces. Mość *Lew Tołstoj*“.

Że list ten wywołuje wszędzie, gdzie go tylko przeczytają — potężne wrażenie, o tem nie trzeba zapewniać. Aureola klątwy, jaśniejąca na czole Tolstoja, przyczyniła się do tego, że obecnie każde jego słowo jest czytane z podwójną uwagą i wpisuje się ognistemi zgłoskami w pamięć wszystkich, którym cięży jarzmo knuta i prawosławnego bizantynizmu. Idee jego zakreślają coraz to szersze kręgi pośród inteligencji rosyjskiej, która zaczyna ją rozumieć i wyznawać. Liczne demonstracje na rzecz Tołstoja są tego najlepszem dowodem.

Podobno krążą tu po mieście arkusze petycyjne do cara z prośbą o nadanie konstytucji, opatrzone już nawet, jak mówią, kilkunastu tysiącami podpisów. Rzecz sama wydaje się nieprawdopodobną, bo każdy, kto da swój podpis pod taką prośbę, może być przygotowany na uwięzienie i prześladowania.

Na zakończenie garść wiadomości ze sfer urzędowych. Hr. Lambsdorff, minister spraw zewnętrznych, został zamianowany rzeczywistym tajnym radcą. Rosyjski ambasador w Berlinie, hr. Osten Sachen, dostał wielki krzyż Aleksandra Newskiego z brylantami, pomocnik ministra spraw zagranicznych ks. Obolenski order Aleksandra Newskiego, poseł rosyjski w Pekinie Giers order Anny I klasy, a poseł rosyjski w Tokio order Stanisława I klasy. Jenerałowie Puzyrewskij (nowo mianowany pomocnik jenerał-gubernatora

warszawskiego) i Bibikow odjechali już stąd do Warszawy. Sam jenerał-gubernator Czertkow przybędzie tam w pierwszych dniach maja.

STAN SZKÓŁ w GALICJI.

Szkoły ludowe i Seminarja nauczycielskie.

I. Szkół ludowych jest po odrzuceniu nieczynnych — bo tych przecież liczyć nie można, — 3939. Liczba klas wynosi 7979. Nauczycieli i nauczycielek mamy 7952, czyli mniej niż klas. Nauczycieli i nauczycielek nie mających kwalifikacji jest 1179.

Na naukę obowiązkową w szkołach publicznych uczęszczało w roku 1899/900 uczniów i uczennic 654.639. Na klasę więc wypada osiemdziesięciu kilku, ponieważ zaś wiemy, że nauczycieli jest mniej niż klas, więc na jednego nauczyciela wypada jeszcze więcej uczniów! Nie małe zadanie dla nauczyciela, w tych warunkach tak prowadzić naukę, żeby wszyscy z niej mogli korzystać.

Wobec takiego braku sił nauczycielskich przydałaby się większa ilość seminarjów, których obecnie mamy tylko 13 (10 męskich, 3 żeńskie). Rada szkolna w swem sprawozdaniu zaznacza, że usilnie stara się o ich pomnożenie, ale te starania, choć poparte rezolucją sejmową, nie odnoszą jakoś skutku. Szczególnie mało jest seminarjów nauczycielskich żeńskich; że kandydatek do takich zakładów by nie brakło, dowodem dwa seminarja żeńskie prywatne, rozwijające się bardzo pomyślnie, jedno pani Zofji Strzałkowskiej we Lwowie, które otrzymało z początkiem roku prawa szkół publicznych, drugie prof. Preisendanza w Krakowie. Wykazów narodowościowych co do seminarjów nauczycielskich nie mamy w tablicach statystycznych sprawozdania, orjentować się jednak można według wyznania — i pokazuje się tu rzecz ciekawa. Gdy bowiem szkół zorganizowanych ruskich jest w Galicji więcej niż polskich (ruskich 2142, polskich 2109), to stanowi nauczycielskiemu poświęca się Rusinów niezwykle mało; jest ich tylko 790, Polaków zaś 2232. Jakże się tu dziwić że ogromny procent szkół ruskich jest nieczynny z powodu braku nauczycieli. A przecież na 13 seminarjów nauczycielskich w Galicji jest tylko 5 z językiem wykładowym polskim, a 8 z językiem ruskim i polskim.

Ogólna liczba uczniów i uczennic w seminarjach nauczycielskich wynosi 2896. Jestto liczba stanowczo za mała, co jest tem dziwniejsze, że kraj, chcąc pozyskać odpowiednią ilość nauczycieli ludowych, ułatwia biedniejszej młodzieży warunki kształcenia się w tych zakładach, stwarzając wielką ilość stypendjów. Z funduszu krajowego jest ich 1354, z państwowego zaś 444; czyli razem jest stypendjów 1798. Jak dziś więc, więcej niż połowa uczniów pobiera stypendjum. Kwota pobierana przez nich wynosi rocznie pokaźną sumę 260.000 koron.

Z wykazów widzimy, że choć liczba seminarjów żeńskich jest tak mała, i wskutek tego liczba uczennic jest mniejsza od liczby uczniów, to jednak więcej kobiet zdaje egzamin dojrzałości niż mężczyzn. Aczkolwiek bowiem czytamy w tablicach statystycznych, że w seminarjach żeńskich w ubiegłym roku zdało maturę 294, w męskich zaś 359, to uwzględnić musimy, że 65 eksternistek zdawało egzamin w zakładach męskich — czyli, że wogóle rzecz się ma wprost odwrotnie; kobiet bowiem zdało 359, mężczyzn zaś 294. Tak samo rzecz się ma z egzaminami kwalifikacyjnymi. W roku zeszłym przyznano patenta kwalifikacyjne na nauczycieli w szkołach ludowych 323 kobietom, a tylko 200 mężczyznom, na nauczycieli w szkołach wydziałowych 53 kobietom a 34 mężczyznom. Cyfry te wymownie świadczą o potrzebie pomnożenia seminarjów nauczycielskich żeńskich, w których panuje przepełnienie.

Co się tyczy frekwencji w seminarjach żeńskich, sprawozdanie zaznacza, że liczba uczennic, osiągnąwszy cyfrę maksymalną sześciuset dziewięćdziesięciu kilku na 3 zakłady, utrzymuje się już stale w tej wysokości. Uwaga ta bałamutna, sądzićby bowiem można, że te trzy zakłady wystarczają zupełnie, skoro liczba uczennic jest w nich stała; tymczasem wiadomo, że corocznie całe szeregi dziewcząt kołaczą bezskutecznie o przyjęcie do seminarjów, a przyjęte nie zostają dla braku miejsca. Dyrektorowie, mimo najlepszych chęci, więcej ponad pewną liczbę przyjąć nie mogą, niema bowiem funduszów ani na otworzenie klas równorzędnych, ani na pomnożenie sił nauczycielskich. Z początkiem roku 1899/900 liczyły seminarja nauczycielskie w Galicji 3198 uczącej się młodzieży, z końcem zaś tegoż roku 2896 (2195 uczniów i 681 uczennic). W ciągu roku szkolnego wystąpiło z zakładów 306 uczniów i 16 uczennic, czyli przeszło dziesięć procent!

Pod względem naukowym rozwijają się seminarja nauczycielskie wogóle prawidłowo. Rada szkolna krajowa zaznacza w sprawozdaniu, iż szczególniejszy nacisk kładzie na wychowawczą działalność tych zakładów, i że wymaga od gron nauczycielskich, aby się starały przedewszystkiem o utrwalenie młodzieży w zasadach religijno moralnych, o wyrobienie w niej poczucia obowiązku i zamiłowania przyszłego zawodu i o jej ochronę przed wszelkimi zgubnymi wpływami. Sprawozdanie dodaje pouczająco, że „usiłowań w tym ostatnim kierunku nie może być nigdy zanadto“. Jako najskuteczniejszy środek przeciw tym wpływom uważa Rada szkolna krajowa internaty. Czy to środek skuteczny? Zamiast odpowiedzi, przytoczmy kilka słów o internatach ze znakomitych „Listów o wychowaniu“ Wojciecha Dzieduszyckiego:

„Chłopiec w konwikcie nie nabywa ani hartu, ani samodzielności, — za niego myślą, za niego radzą, a wszystko, co robi, robi podług szablonowo wydanego rozkazu, staje się maszynką, nakręcaną przez dyrekcję, i wygląda pozornie bardzo przyzwoicie, ale w gruncie rzeczy jest niczem i nikim, albo, co gorsza, bywa zawczasu i z gruntu zepsutym“...

...„Faworytami przełożonych stają się naturalnie chłopcy bez charakteru, niuńki, obłudnicy, pochlebcy i denuncjanci. U chłopców o lepszej naturze wyrabia się skrycie duch buntowniczy, połączony z nienawiścią przeciw przełożonym i regulaminowi konwiktu, który zostawia ślady przez całe życie. Religijne ceremonje, do których chłopców przymuszają, są dla nich niemniej antypatyczne od wszystkiego innego, a niechęć do duchownych-przełożonych wyradza się we wzgardę dla religji“. Dzieduszycki, uznając te zarzuty za słuszne, dodaje wprawdzie, że nie wynikają one z natury konwiktu, tylko z niedostatków, któreby się dały usunąć, — wiadomo jednak z doświadczenia, jak usunąć je trudno i prawie niepodobna.

W internatach, istniejących obecnie przy seminarjach nauczycielskich, miało ogółem umieszczenie w ubiegłym roku 596 uczniów i 198 uczennic.

Z brzegów słowiańskiego morza.

DUBROWNIK Wielka Sobota.

Na statku zapanował ruch i ożywienie zwyczajne, gdy po dłuższej morskiej podróży dobija się nareszcie do przystani i stałego lądu. Ludzie widocznie muszą pełzać i łazić po czemś twardem, pewnem i stałem, ruch, kołysanie, przelotny nawet byt między głębią morskich fal a głębią przestrzeni powietrznych nuży ich i męczy. Nie dziw, jakże ślimakowi wejść na wiotką łodygę krzewu i kołysać się z podmuchem wiatru? Straci główkę biedaczek i rozbije o ziemię swoją milczącą chałupkę, w której mu zresztą bardzo dobrze!..

Pokład zatem „Vilama“, wiozącego słowiańskich dziennikarzy zawrzał życiem; zaczęło się zwykłe, powszechne krzątanie za kuferkami, płacenie rachunków obiadowych, nawoływania i t. d. O ile wśród tych zajęć czasu starczyło, dyskutowaliśmy; każdy z nas uważał sobie za obowiązek nakarmić słuchaczy ideami, drzemiącemi w politycznych centrach mózgowych, wygimnastykowanych w dziennikarskim zawodzie... ideami, których tyle już przeszło i zgasło bez śladu pod tem samem nigdy niezmiennem słońcem i nad temi samemi drżącemi falami Adrji. W zakresie jednak człowieczeństwa wszyscy jesteśmy w „nastroju“. Humory wyborne; najwięcej ciekawości budzi, jak też nas przyjmą mieszkańcy Dubrownika, czy będziemy u swoich, czy u obcych...

Przywódca polskich dziennikarzy w humorze niezrównanym. Trema przed morską chorobą znikła już stanowczo wobec zieleniejących wybrzeży Grużu, portu Dubrownika. Wszystkim kolegom, którzy przez całą drogę silili się na opowiadania o najfantastyczniejszych katastrofach na morzu, aby tylko podniecić niepokój szanownego prezesa, zabrakło już teraz werwy. Prezes tryumfuje, a czyni to tak dowcipnie i z takiem życiem, że najoziemblejszych ożywia.

Oto z wąskiej szyi przesmyku czy zatoki, wijącej się między zielonymi brzegami wysp, wychyla się barka... Na niej kilkunastu ludzi, ubranych w strój uro-

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

13) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, ojcze.

— Pomóż mi przenieść kasę do magazynu.

— Pozwól, ojcze, ja sam to zrobię.

Ujął silnie ciężki kufer, pełen złota, oparł o swe ramiona i poprzedzony przez ojca, który oświecał schody, wyniósł bez wysiłku cały majątek ojcowski.

Te wielkie kombinacje, obliczane przez Lichtenbacha, udały się szczęśliwie. Podczas oblężenia Metzu, zapasy, nagromadzone przez Lichtenbacha, przyniosły szalone zyski. Sól, którą Mojżesz liczył, że sprzeda po średniej cenie, była droższa od cukru. Brak jej dawał się dotkliwie odczuwać żołnierzom, zmuszonym żywić się końskiem mięsem. Wódka, niemożliwie ochrzczona przez Mojżesza, również przyniosła kolosalne dochody.

Ogromne zyski jednak nie cieszyły ojca Mojżesza, oddawna nie miał bowiem żadnych wieści o synu swoim. Ostatni list Eljasza, pisany po utarczce w Borny, oznajmiał wyjazd jego do Paryża.

Zostawił trzydzieści tysięcy franków w złocie w kantorze Baradiera w Troyes i projektował udać się do Orleanu, nie czując się dość bezpiecznym w Paryżu, który mógł być niezadługo oblężony.

Wprowadził do miasta 5000 sztuk baranów, ale nie zamyślał dłużej prowadzić interesów z rządem, który zanadto kontrolował dostawcę. Od tego czasu, t. j. od 14 sierpnia nie miał wiadomości od syna.

Podczas nocy bezsennych, gdy dochodziły uszów jego echa strzałów armatnich z pod Julien lub z Plappeville, ojcu Mojżeszowi stawał w oczach syn zbyt młody, niedoświadczony, którego łatwo było okraść, a przecie suma, którą mu powierzył, była owocem ciężkiej pracy 20 lat życia, pracy pielgrzymiej po drogach alzackich, pieszo obok wózka i siwej szkapy. Pocieszał się tylko tą myślą, że syn jego Eljasz nie brał udziału w okropnych i krwawych bitwach, o których wiadomości dochodziły aż do oblężonego miasta. Widział, jak jego sąsiedzi i klijenci chodzili ze zwieszonemi głowami i pytali się z niepokojem:

— Jakie nowiny? Miałeś pan wiadomość o synu? Gdzie jest? Oby tylko nasi chłopcy nie poginęli!

On mógł przynajmniej odpowiadać dość spokojnie: „Nic nie wiem!“ Ale inni? Zwłaszcza stary Graff budził żal we wszystkich. Myślano, że oszaleje.

Pewnego wieczora biegał po mieście z gołą głową przy silnym mrozie, mówiąc do każdego, kogo spotkał:

— Gdyby Antoś nie wrócił, to ja go zabiłem! Potrzebnie go posyłałem na wojnę! Taki młody! Powinien być tutaj przy mnie. Cały ten czas walczono w koło Paryża. Mam przeczucie, że mój syn nie żyje!—Przytem płakał głośno. Musiano go odprowadzić gwałtem do domu, gdzie mała Kasia przestraszona, chowała się w fałdy sukni matki.

Mojżesz winszował sobie w duchu przezornego postanowienia, jakie narzucił Eljaszowi i jęczał razem z innymi z powodu niebezpieczeństwa, na jakie była narażona ta dzielna młodzież, broniąca ojczyzny.

Pewnego wieczora, gdy mieszkańcy dzielnicy katedralnej powracali do domu, spotkali na ulicach wozy ambulansowe i infirmerów, umieszczających rannych w domach prywatnych. Szpitale przepełnione nie miały już wolnych łóżek. Zajęto wszystkie wolne mieszkania i teraz władza wojskowa zwróciła się do patrjotyzmu obywateli, aby przyjmowali u siebie ofiary ostatniej walki. Do Mojżesza przyniesiono kapitana gwardji, a Graff przyjął u siebie kapitana artylerji, pana de Trémont. Młody oficer, wiodąc baterję swoją ze wzgórz Servigny, został ugodzony kulą w biodro.

Troska o zdrowie rannego, lekarstwa, które mu trzeba było podawać, sprawiły, że zapomniał nieco o niepokojach, jakie go dręczyły z powodu braku wieści od młodego Antoniego. Widząc tego pięknego chłopca, który bił się tak bohatersko i który, pielęgnowany troskliwie, miał wyzdrowieć w jego domu, Graff zaczął mieć nadzieję. Powiedział sobie:

— Dlaczegożby mój syn, jeśli jest ranny, nie miał mieć takiego samego szczęścia, jak kapitan Trémont? Tego przywieziono z daleka z przestrzelonem biodrem, a w przeciągu sześciu tygodni już wyzdrowieje. Nie wszyscy umierają na wojnie. Teraz, mam nadzieję, że Antoś powróci.

Ożywiał się i odradzał nadzieją. Kapitan, podtrzymywany przez Graffa i jego żonę, zaczął zwolna opuszczać łóżko i po południu, wieczorem, opowiadał im o wyprawach do Algieru i Meksyku. Tłomaczył swym gospodarzom przyczyny, dla których Francja ulegała w tej kampanji nieszczęsnej, przypisując wszystkie powodzenia Niemców ich znakomitej organizacji i doskonałości broni. Całe powodzenie w wojnie — mówił kapitan Trémont — zależy od dobrego przygotowania. Nasze armaty n. p. przy pierwszem spotkaniu okazały się znacznie słabszemi od nieprzyjacielskich. To oczywiście przygnębiająco działa na wojsko. Natychmiast po wojnie musimy się zająć ulepszeniem naszej broni, wynalezieniem silnej materji eksplodującej...

Z dokładnością objaśniał im wszystkie odkrycia nowoczesnej chemji, które miały dać zwycięstwo temu z przeciwników, któryby umiał lepiej zapewnić rzeź i śmierć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czysty, nad nią flagi o barwach horwackich. Flagi uderzają o powietrze, drżą w słońcu, płyną w tysiącznych odbiciach na grzbietach mrukliwych fal ku nam, którzy w milczeniu zaciekawienia oczekujemy przybyszów... Nagle okrzyk „Żiwio" brzmi, jak pieśń od statku do statku; potem powtarza się po niezliczone razy.

To delegacja komitetu, która wypłynęła na pełne morze, aby na niem jeszcze powitać brać dziennikarską z dalekich stron.

Było w tym obrazie coś niezwykłego dla nas, pracowników ziemi, nienawykłych do tych napozór błahych, a tak pięknych zjawisk i epizodów, jakie się przeżywa z wieczystym ruchem morskich fal. Co do mnie, czułem w tej chwili całą wartość tego, że los pozwala mi tak rzadko patrzeć na te cuda wydarzeń tak pongtnych może dlatego, że oderwanych od życia, od mrowiska, od tych tysiącznych zderzeń i posztur-knięć, z jakich się zlepia społeczno-towarzyskie życie na pewnej, twardej, wygodnej podstawie stałego lądu!

Biedna ludzkość, dla której wszystko powszednieje, co wiąże się na trwałe z jej życiem! Ci, którzy tu żyją, cierpią, pracują, umierają — ci patrzą na fale, blaski, mgły, chmury i barwy takiemi sennemi, smutnemi, walką życia zmęczonemi oczyma, jak my, dzieci północy, patrzymy na samotne wierzby u polnych dróg, lub posępne barwy jesieni naszych polskich pól.

Tymczasem barka przybija do „Villama", który, oczywiście zatrzymany na pełnem morzu, kołysze się zlekka, jakby nierad, że mu przerwano niczem niespętany lot...

Witamy serdecznie przybyszów. Po uściskach ręki, po serdecznych słowach, po ożywieniu ich twarzy, widzimy, odczuwamy nasz świat... słowiańską duszę bliską, bardzo bliską... Czy zbliża nas przeczucie jednakich w nas tęsknot i rozmarzeń, czy pamięć dziwnych losów z narodowej przeszłości, czy tylko ten chwilowy nastrój powitania na pełnem morzu? Cokolwiekbądź, to pewna, że wszelka myśl i uczucie płynie z bratnich słowiańskich dusz!...

Delegaci zostają na statku; barka, mgocąc barwami flag narodowych, odbiega w podskokach, okrąża nasz statek, wreszcie przymocowana liną do ryfy okrętu, rusza z nim razem ku przystani.

Był w tem połączeniu barki Dubrownika ze statkiem, wiozącym tylu zjednoczonych wspólną ideą Słowian zachodnich, w połączeniu w blaskach złotego słońca na pełnem morzu, dziwnie piękny, dziwnie wzruszający symbol. Barka, dumna swoim barwnym strojem flag, leciała jak mewa za statkiem, staliśmy się całością, jedną ideą, ideą przyszłości, opromienioną słońcem i tak pewną swego trwania, jak ta niebieska Adrya; w tysiącznych postaciach, walkach i burzach trwa przecież wciąż jedna i ta sama nieśmiertelna ruchem swoich fal i tysiącem barw, któremi codziennie pozdrawia niebo i ziemię!...

Od lądu słychać dźwięki jakieś dziwne, potem okrzyki... Przy pomocy lornetek (kolega Starzewski patrzy wolnem okiem, zgubił bowiem nową lornetkę prawie zanim ją jeszcze kupił, dzięki dziennikarskiemu roztargnieniu) rozróżniamy duży, czarny wał ludzi, powiewają chustki i kapelusze, słychać coraz wyraźniej: „Żiwio! Żiwio! Żiwio Polscy!"

Tłem do tego obrazu jest cicha grodzińska zatoka, pełna oliw i cyprysów, pełna niesłychanych barw, dumna palmami, strzelającemi wysoko ponad dachy domów, marząca ciszą böcklinowskich tematów, ciszą, która żyje i mówi rzeczywistością...

Przybijamy do brzegu. Muzyka gra hymn narodowy kroacki, potem „Jeszcze Polska nie zginęła", potem „Kde domov mój" i znowu powtarza to samo... Gwar, wrzawa, okrzyki nacą ciszę tego ustronia, jakby zaklętego potęgą ułagodzonych i uspokojonych sił Nieba i Ziemi.

Następują urzędowe powitania, mowy, uściski... Wychylamy się ciekawie ze statku, przyglądając się tłumom. Na wszystkich twarzach zaciekawienie i radość i jakaś życzliwość serdeczna!... Słowiańska to ziemia; przyjechaliśmy do nieznanych, ale bliskich nam duszą i sercem braci.

Gjalski jest przedmiotem owacyj z różnych stron „rivy", co najlepiej świadczy o jego popularności. Słyszę kobiecy głos pełen dziwnego, miłego dźwięku wywołujący jego nazwisko... Spojrzałem, smukła wyniosła postać dziewczęcia o smagłej twarzy, głębokich ciemnych oczach, błyszczących teraz radością i ciekawością — wybitny typ słowiańskiego południa.

„To Vjera Kopač, młoda literatka kroacka", wyjaśnił mi Gjalski. Wzywam polską brać do gremjalnego pozdrowienia pięknej Kroatki, co też skwapliwie uczyniono.

Długim szeregiem ruszyły powozy, wiozące nas z Grużu do Dubrownika drogą pełną sennej, poetycznej flory, ponad siną Adrję, wśród aloesów, cyprysów, drzew cytrynowych i pomarańczowych, wśród kwiecia niewidzianych barw i kształtów, odurzającej woni...

Jaki to potężny, cudny, porywający świat!...

Włodzimierz Lewicki.

Na hiszpańskim dworze.

Zaślubiny królowej Izabelli.

V. Podczas przedstawienia wstał młody jenerał markiz de los Castillejos z swego fotelu i, oparłszy się o słup, obserwował zgromadzone towarzystwo. Wygodne to, nawpół ukryte miejsce, dawało mu sposobność wpatrywania się w pierwsze fotele, gdzie siedziała królowa. Młoda, ośmnastoletnia Izabella wyglądała istotnie czarująco, jej niebieskie oczy błyszczały ogniem, a od czasu do czasu powabny uśmiech odsłaniał dwa rzędy białych, drobnych ząbków. Wysmukła i z natury już zgrabna postać królowej uwydatniała się w obliczonej na efekt toalecie; na obliczu jej malował się obok dumy i królewskiej wyniosłości pewien rys, znamionujący kobietę namiętną. Rys ten, który mógł ujść uwagi nie znającego serc niewieścich, był tem więcej pociągający i czarujący dla jenerała, obdarzonego przez Izabellę szczególniejszymi względami.

Markiz de los Castillejos, niegdyś Juan Prim, którego dopiero Izabella podniosła do godności markiza, był w stanie godzinami stać przed jej portretem, wpatrywać się weń i marzyć. Tak ów dziki Juan Prim, rywal Serranosa, kochał królowę, jak młody fantasta—marzyciel, uwielbiał ją, modlił się do niej nieledwie, nie pragnąc niczego więcej, jak tylko tego, aby mu nikt nie zakłócał tych upajających chwil, gdy w samotności oddawał cześć jej zachwycającej piękności. Ta platoniczna miłość ku królowej była najwyższem szczęściem markiza de los Castillejos.

Nikt nie domyślał się miłości markiza, nawet jego najbliżsi przyjaciele w nim nie dostrzegli tego uczucia, gdyż Topete był do tego zanadto leniwy, Olozaga był cały zagłębiony w swych interesach i przedsięwzięciach, a Serrana nie było już od trzech lat w Madrycie. Tego ostatniego spodziewano się w Madrycie właśnie w tych dniach na czele powracających wojsk.

Sama królowa nawet, która, jak to sobie w sekrecie na dworze opowiadano, dowiodła już niejednokrotnie wielkich zdolności w kierunku odgadywania myśli i uczuć drugich osób z ich spojrzeń i wyrazów twarzy, tym razem nie domyślała się wcale ukrytych uczuć młodego jenerała. I teraz nie widziała wcale jego spojrzeń, może dlatego, że właśnie skończyło się przedstawienie i na scenie ukazał się śpiewak Mirall, aby zachwycać słuchaczy, a zwłaszcza królowę, swym dźwięcznym, pełnym głosem.

Mirall był młodym człowiekiem o bardzo niskiej inteligencji, który tylko dzięki owemu darowi natury, który mu śpiewem pozwolił czarować ludzi, został artystą. Pospolite były rysy jego szerokiej, naprzód wysuniętej twarzy, niezgrabne jego ruchy i obejście, ale za to jego głos tenorowy odznaczał się nadzwyczajną siłą i czystością.

Kiedy Mirall począł przy dźwiękach mandoliny śpiewać słodkie, zachwycające hiszpańskie pieśni ludowe, pieśni, w których brzmiała naprzemian nuta tęsknoty i miłości, Izabella uczuwała w sobie jakieś dziwne rozmarzające uczucie, które ją porywało i nastrajało tak harmonijnie, że nie umiała odróżnić śpiewaka od pieśni, kochała go, zachwycona potęgą tonów. On jeden tylko miał przywilej przekraczania progów jej buduaru, do którego zresztą żaden inny mężczyzna nigdy nie miał wstępu.

ZE ŚWIATA.

WIEDEŃ 15 kwietnia.

Jeszcze o teatrze „an der Wien". — Odwiedziny wybitnych osób w Wiedniu. — Odczyt o anarchizmie. — Skazanie mordercy Wanieka.

„A propos" mej wczorajszej korespondencji muszę uzupełnić wiadomości o krachu teatru „an der Wien". Otóż, jak już pisałem, cały personal artystyczny łącznie z orkiestrą, personal techniczny i administracyjny teatru z powodu nagłego zamknięcia sceny znalazł się bez chleba, w opłakania godnej sytuacji, tem więcej, że zalegały jeszcze za kwiecień gaże. Wobec tego właściciele teatru oddali całą kaucję dyr. Langkammera do dyspozycji członkom teatru, zrzekając się sami należytości za czynsz, na pokrycie którego kaucja owa złożona właśnie była. Szlachetny ten czyn umożliwił 400 przeszło ludziom egzystencję na kilka tygodni i wyszukanie sobie innego engagement.

Piotr Mascagni zapowiedział tu swoje przybycie i udział w koncercie, którego dochód przeznaczony na budowę pomnika dla Verdiego. W koncercie weźmie udział kilka wybitnych sił muzycznych i wokalnych, a sam maestro Mascagni dyrygować będzie „Requiem" Verdiego.

Hrabina Stefanja Lonyay, była arcyksiężna, która dotychczas z mężem swym bawiła w Cannes, przybyła wczoraj do Wiednia i zamieszkała w Burgu, ale już w apartamentach, zajmowanych dawniej przez ochmistrzynię Gondrecourt. Powodem przybycia była wiadomość o chorobie córki hrabiny, arcyksiężniczki Elżbiety Marji, która jednak tymczasem zupełnie do zdrowia wróciła, natomiast matka jej, hr. Stefanja Lonyay, widocznie z powodu zmiany klimatu, zachorowała. Hr. Lonyay dotychczas jeszcze jest cierpiącą i znajduje się w kuracji lekarza nadwornego dra Geigera. Zostanie ona w Burgu aż do zupełnego wyzdrowienia, poczem udaje się wraz z mężem do Gries pod Bozen, gdzie i ks. Elżbieta ma niezadługo zawitać.

Hr. Wandalin Mniszek, znany podobnie jak i hr. Wilczek, szeroko w Wiedniu ze swej dobroczynności, urządził wczoraj wieczorem na dochód biednych miejscowych odczyt w ludowej hali nowego ratusza. Hr. Mniszek mówił „o anarchizmie" barwnie i zajmująco, wykazując zgubność i bezsensowność zasad anarchistycznych, przyczem dowiedzieliśmy się dość ciekawej rzeczy, że hr. Mniszek znał osobiście wielu wybitnych anarchistów. Odczyt, wygłoszony przy pełnem audytorjum, podobał się bardzo.

Jest temu kilka miesięcy — o czem Wam zresztą obszernie pisałem — gdy zbrodniarz Wanìek, któremu w rabunku przeszkodzono, broniąc się przed ujęciem, dokonał poczwórnego morderstwa w dzielnicy Favoriten. Otóż obecnie rozegrał się ostatni akt tej krwawej tragedji. Po dwudniowej rozprawie skazany został morderca na śmierć przez powieszenie. Przez cały czas trwania rozprawy Wanick wypierał się winy i mówił bezczelnie: „Jestem niewinny, ale zróbcie ze mną krótki proces, skażcie mnie na śmierć, bo w więzieniu nie chcę siedzieć!" Pytany dalej, zapewniał, że po nieudałym rabunku sam chciał się zastrzelić, ale rewolwer odmówił posłuszeństwa, dopiero, gdy palił do ścigających go, kurek nie zawiódł go ani razu. Waniek twierdzi, że strzelał i zabijał „w obronie własnego życia", a według swego przekonania działanie takie jest bezkarnem. Niestety! innego zdania byli przysięgli, którzy jednogłośnie skazali zbrodniarza na karę śmierci. Waniek oświadczył, że wyrok przyjmuje. Nadmienić należy, że wspólnik mordercy w chwili aresztowania Wanicka znikł bez śladu. Waniek w celi więziennej wykonał również zamach na dozorcę więziennego, dusząc go z całej siły za gardło, tak, iż nawpółżywego dopiero żołnierze z śmiertelnych uścisków więźnia wyrwali.

BUDAPESZT 14 kwietnia.

Pożar kościoła. — Ucieczka zbankrutowanego magnata. — Pojedynek na widły. — Panika na okręcie.

We wsi Sajda pod Budapesztem, osiedlona jest cała sekta, t. zw.: „Nazarejczyków"; mają oni tu swój własny kościółek, gdzie regularnie co niedzielę zbierają się na nabożeństwo i modlitwy. Przed tygodniem, gdy właśnie wszyscy sekciarze wieczorem byli w kościele, wybuchł nagle pożar, który niebawem objął cały drewniany kościółek. Powstał olbrzymi popłoch, wszystko rzuciło się ku wyjściu, ale ku ogromnemu przerażeniu spostrzeżono — że brama od zewnątrz jest zarygiowana, a całe podwórko zarzucone stosami siana i słomy, która oczywiście płonęła także, odcinając odwrót zamkniętym. Po dłuższym dopiero czasie udało się bramę wywalić, ludzie z życiem uszli jeszcze, kościółek jednak spłonął doszczętnie. Z ludzi będących w kościele odniosło bardzo wielu ciężkie poparzenia. Ogień został podłożony, dochodzenia karne są już w toku.

Rodzina Pallfych, jedna z najpierwszych na Węgrzech, używa zasłużonego poważania i uznania u wszystkich. Znane były zwłaszcza dwie najstarsze siostry Pallfy: Ilona i Marja, osobiste przyjaciółki byłej arcyksiężnej Stefanji, które rok rocznie cały sezon letni z arcyksiężną z Abazji spędzały. Obecnie dał się poznać szerszej publiczności także i brat ich młodszy, hr. Emil Pallfy, major węgierskich lejbgardzistów. Hr. Emil żył bardzo wesoło i wystawnie, a na życie to poszedł cały osobisty jego majątek. Na szczęście hrabia zaręczony był z pewną bogatą arystokratką, która kilkakrotnie płaciła długi za wesołego narzeczonego. Obecnie skończyły się jednak dobre czasy hrabiego, narzeczona, oburzona lekkomyślnością jego, odesłała mu pierścionek wraz z zapewnieniem, że nadal długów jego płacić nie myśli. To skłoniło hr. Emila do ucieczki do Ameryki, na pamiątkę zaś wierzycielom swoim zostawił 200.000 złr. nie zapłaconych długów.

W pewnej wsi miał miejsce osobliwszy a straszny pojedynek, świadczący wymownie o dzikości obyczajów chłopów węgierskich. Dwóch parobków Worszak i Szuros kochało jedną i tę samą dziewczynę, córkę bogatego kmiecia. Żaden nie chciał rywalowi swemu ustąpić i zrzec się czarnowłosej i czarnookiej Etelki Kulifay. Wobec tego „wyzwali się" całkiem formalnie na pojedynek, obrali sobie sekundantów i, uzbrojeni w żelazne widły od gnoju, wyszli za wieś na pole. Po kilkokrotnem „złożeniu się" tą bronią — upadł Warszak na ziemię, ugodzony w skroń śmiertelnie przez współzalotnika swego Szurosa. Tego samego dnia aresztowała żandarmerja zwycięskiego rywala.

Statek „Wakar", idący z Cerwenicy, miejsca kąpielowego w Kroacji ku Fiumie, zderzył się na otwartem morzu z parowcem „Seni", zmierzającym do Buccari. Zderzenie było tak silne, że pasażerowie obu statków poupadali na ziemię, a wielu z nich w przypuszczeniu katastrofy chciało skakać w morze; dopiero służba okrętowa zdołała ich powstrzymać. Zba-

dawszy, że bezpośrednie niebezpieczeństwo zatonięcia statkom nie grozi. Obydwa okręty musiały jednak do portu powrócić i uskutecznić konieczne naprawy. Powodem zderzenia miała być nienwaga kapitana okrętu „Seni". Człowiek ten leżał podobno przez całą drogę w swej kajucie — pijany.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Lamberta, męczennika; we środę Rudolfa, biskupa, męczennika; we czwartek Apolonjusza, męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 44, zachód przypada o godz. 6 minut 34, długość dnia godzin 13 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 16-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 732 9, termometr + 10 4 wilgotność 89 „ wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 16 b. m.: „Burza", baśń dram. w 6 obr. z epilogiem W. Szekspira.

W środę, 17 b. m.: „Cyrano de Bergerac", dramat w 6 aktach Ed. Rostanda (jedyny występ trupy francuskiej, ceny miejsc zdwojone).

We czwartek, 18 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę, 20 b. m.: „Prawo do życia", sztuka w 3 obr. Roberta Bracco (nowość), początek o godzinie w pół do ósmej.

W niedzielę, 21 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 8).

Kupujcie tylko u Chrześcian !

* **Pogłoska.** Depesza wiedeńska „Kurjera warszawskiego" notuje pogłoskę, że cesarz Franciszek Józef przeznacza z własnej szkatuły sumę dwóch miljonów (nie wiadomo tylko: guldenów, czy koron!?) na założenie cesarskiej galerji sztuki polskiej w Krakowie. Z odsetek tej sumy nabywane być mają corocznie najcelniejsze obrazy artystów polskich. Powinno być ambicją Koła polskiego, aby ta niestety dotąd nieuchwytna pogłoska stała się naprawdę czynem.

* **Czego Kraków potrzebuje?** W nowo utworzonej komisji inwestycyjnej dyrektor budownictwa miejskiego Wdowiszewski odczytał obszerny elaborat, obejmujący wszystkie ważniejsze postulaty, dotyczące różnorodnych robót publicznych gminnych, nad którymi bądź magistrat, bądź sekcje Rady już się zastanawiały. Ogólny koszt tych robót obliczył dyrektor budownictwa miejskiego na jedenaście miljonów koron. Z sumy tej przypada przeszło trzy miljony na brukowanie nowych i przebrukowanie starych ulic i placów miejskich; około miljona koron przeznaczono na rozszerzenie sieci kanałowej na przedmieściach; przeszło miljon na budowę nowych i przebudowę starych szkół ludowych; przeszło 700.000 koron na regulację i otwarcie ulic i placów; 600.000 kor. na rozszerzenie i przebudowę rzeźni; około 600.000 k. na przebudowę magistratu i budowę Muzeum przemysłowego; 400.000 koron na przebudowę starego teatru; 500.000 koron na wykupno młynówki Rudawy, przełożenie koryta Rudawy po za drogę, prowadzącą z Łobzowa na Zwierzyniec, i osuszenie, oraz uregulowanie błoń miejskich, których część możnaby przeznaczyć na otwarcie nowej dzielnicy willowej. Reszta sumy w kwocie około dwóch miljonów koron rozdziela się na kilkanaście drobniejszych budowli i wydatków, jako to: zakupno kilku placów i realności, dla gminy potrzebnych, przebudowę i rozszenie koszar straży ogniowej, budowę dwóch hal targowych na Małym Rynku i placu Szczepańskim, budowę aresztów miejskich, umieszczonych dotychczas za wysokim czynszem w prywatnej kamienicy, budowę pawilonu dla Towarzystwa ratunkowego, hali licytacyjnej itd.

Komisja wybrała subkomitet, w skład którego weszli: p. prezydent Friedlein, I wiceprezydent prof. dr Leo, oraz radcy miejscy pp.: Beringer, prof. dr Domański, Epstein, dr Horowitz, Kwiatkowski i prof. dr Ponikło.

* **Stała się rzecz niesłychana!** Broszura pt. „Psychopatja kraju prez lat 35" przeszła cenzurę w Warszawie. Nikt tego nie przypuszczał; stało się to zapewne dlatego, że choć broszura ta zawiera prawdziwą szkołę patrjotyzmu polskiego, to jednak walcząc z polityką nerwów, surowo karci ekscesy tegoż tak w kierunku wybujałości, jak i upadku jego. Jeżeliby wolno było ten wniosek uogólnić i uwierzyć, że rząd rosyjski względem nas wszędzie podobnego kierunku i z podobnych motywów trzymać się zamierza, byłby to fakt pełen niezwykłego znaczenia.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Wesela" Wyspiańskiego, zapełniło znowu teatr po brzegi. Kasa została zamknięta przed rozpoczęciem widowiska. Z tego powodu dyrekcja postanowiła grać ten piękny dramat w nadchodzący czwartek dnia 18 b. m. i w niedzielę 21 b. m., w sobotę zaś według poprzednich ogłoszeń repertuarowych, grana będzie nowa premjera 3-aktowa sztuka E. Bracco'y „Prawo do życia (Diritta del vivere).

* **Hr. Badeni wraca?!** Dzienniki warszawskie ogłaszają następującą sensacyjną wiadomość w formie depeszy z Wiednia: „W kołach politycznych wiedeńskich krąży z ogromną stanowczością pogłoska, że Kazimierz hr. Badeni, b. prezes ministrów, wraca do służby państwowej. Popiera tę myśl dr Koerber, który w 1895—1897 r. był przy Badenim pierwszym szefem sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych. Na razie hr. K. Badeni ma zostać prezesem senatu w trybunale administracyjnym, po wyborach zaś sejmowych otrzyma nominację na namiestnika Galicji". Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdopodobna. Podajemy ją też jedynie jako curiosum. Nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie zajdą istotnie zmiany na kierujących stanowiskach w Galicji. Przedewszystkiem przewidywać należy wszakże ustąpienie Stanisława hr. Badeniego ze stanowiska marszałka kraju. Jako następcę wymieniają p. Dawida Abrahamowicza i wymieniają podobno nie bez racji.

* **Operetka niemiecka,** licząca 35 osób w personalu zjechała dziś do Krakowa i rozpoczyna dziś szereg przedstawień „Baronem cygańskim". Na repertoir trupy składa się oprócz starszych utworów, jak „Boccacio", „Fatynica", „Baron", „Mascotta" etc., także kilka nowości, między innemi: „Wesoła dwójka" („Landstreicher") Zierera, „Piękny Rigo" tegoż kompozytora, jak również: „Dwa życzenia", „Zaklęta księżniezka" i głośna „San Toy", operetka chińska.

* **Dziecko** 8-miesięczne znalazła dziś rano Antonina Łoseńska, służąca, na plantach Dietlowskich. Dziecko oddano do szpitala św. Ludwika na oddział niemowląt.

* **Na brak chrześcijańskich kupców** dochodzą nas skargi z Sanoka. Sanok, jak wiadomo, miasto powiatowe, leżące w bogatej i ludnej okolicy, mieści w swych murach sąd obwodowy i garnizon wojskowy. Oprócz tego posiada fabrykę wagonów, zatrudniającą 1000 robotników. Jednego atoli i najważniejszego brak Sanokowi: chrześcijańskich kupców i przemysłowców. Niema tam ani jednego handlu galanteryjnego, ani jednej cukierni, lub „interesu śniadankowego" w katolickiem ręku. Żydowskie sklepy galanteryjne robią świetne interesy. Kawiarnie są tam 2, niestety! — obie żydowskie. Publiczność z konieczności, nie mając innego wyboru, zniewolona jest do ich odwiedzania. Możeby przecież znaleźli się w kraju kupcy i restauratorzy, którzyby zechcieli podjąć się łatwej zresztą u nas walki z żydowskim wyzyskiem, łatwej z tej przyczyny, że mogą z góry być przekonani o poparciu ich ze strony ogółu mieszkańców Sanoka.

* **Energiczny naczelnik gminy.** Rada gminna wsi Gwoździec uchwaliła przed 3-ma laty, aby w obydwa święta Wielkiej Nocy nieodważył się żaden z tamtejszych Chrześcijan przy równoczesnych świętach żydowskich szynkować żydom w tamtejszej gminie; niestosujący się do tej uchwały miał być karany grzywną, względnie aresztem. Tamtejszy wieśniak Marcin Gołąb, niezważając na wspomnianą uchwałę, szynkował po zapadnięciu tejże rok rocznie w tamtejszej karczmie, a pieczołowity o mieszkańców, by im w święta wódki dostarczyć można, żyd Meth potrafił zawsze przy nadejściu naczelnika gminy, Jakóba Nadolnika, ukryć chrześcijańskiego najmitę przed zwierzchnością. W b. r. w drugie święto Wielkanocne nieudało się ukryć Methowi Gołąbia. Następstwem tego było, że Gołąb odpokutował za niestosowanie się do uchwały Rady gminnej 6 godzin w areszcie gminnym, do którego go wspomniany naczelnik przy pomocy 2 asesorów zaprowadził. Więcej takich wójtów, a żydzi z pewnością nie będą w stanie demoralizować chrześcijańskiego społeczeństwa w tak zastraszający sposób, jak tego sobie dzisiaj bezkarnie pozwalają!

* **Proces** Kornela Czajkowskiego, sprawcy głośnego temu kilka miesięcy morderstwa na osobie służącej Iłękównej przy ul. Sakramentek we Lwowie, odbędzie się 9 maja b. r. przed sędziami przysięgłymi. Usiłowania Czajkowskiego, aby go uznano warjatem, spełzły na niczem — lekarze orzadzili, że jego stan umysłowy jest zupełnie zadowalniający.

* **Z zaboru pruskiego.** Z Ostrowa donoszą, że więziony za „zdradę stanu" polski księgarz Leitgeber otrzymał zaraz po wyjściu z więzienia rozkaz od prokuratora, aby podał nazwiska gimnazjalistów, którzy u niego książki kupowali, oraz jakie książki kupowali.

* **W Poznaniu** na przedmieściach, przyłączonych niedawno do miasta (dzielnica św. Łazarza i Wildy), zaprowadzono niemiecki wykład religji.

* **Znany hr. Starzyński z Warszawy,** który już raz jako renegat występował w Paryżu, mieniąc się reprezentantem narodu rosyjskiego, obecnie znowu wystąpił jako reprezentant Rosji na kongresie antyalkoholicznym. Student rosyjski Grigorowicz w gwałtownem przemówieniu wystąpił przeciwko Starzyńskiemu, który sławił stosunki w Rosji jako Eldorado. Grigorowicz wykazał, że rząd rosyjski pod pretekstem propagandy antyalkoholicznej rozwija policyjną czujność nad ludem, aby zapobiedz szerzeniu się wśród tego ludu tej oświaty, jaką tam chce wnieść młodzież rosyjska. Starzyński nazwał przemówienie Grigorowicza napaścią polityczną.

Dwa odczyty profesora Kazimierza Morawskiego „O Juljanie Apostacie" będą stanowić zakończenie szeregu tegorocznych odczytów dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia, urządzanych w Krakowie na rzecz Tow. Oświaty ludowej. Prof. Morawski ma ustalone imię, nietylko niepospolitego uczonego, ale i wytwornego essayisty. Jego dawniejsze odczyty o „Hadrianie" i o „Tyberjuszu", wydane potem w osobnej broszurze p. t. „Dwaj cesarze rzymscy" należą do najpiękniejszych i najgłębszych szkiców historycznych, jakie posiada nasze piśmiennictwo. Temat, tym razem obrany przez prelegenta, wywołał już całą literaturę, a jak wiadomo, nęci od lat kilku Sienkiewicza, który nosił się z myślą napisania powieści, obracającej się około osoby cesarza Juljana. Niewątpliwie mnóstwo osób będzie pragnęło poznać portret literacki tej zagadkowej postaci dziejowej, wyrzeźbiony przez prof. Morawskiego. — Odczyty odbędą się w auli uniwersyteckiej, pierwszy we środę d. 17 b. m. o godz. 4, drugi w sobotę. Bilety w cenie 2 kor. za krzesło, a 1 kor. za wstęp, z osobna za każdy odczyt, nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej (Spiski pałac).

Wyścigi konne. Plac wyścigowy w tym roku zostanie nieco przekształcony. Komisja złożona z pp. Aleksandra hr. Romera i Jana hr. Tarnowskiego, udała się w dniu 30 marca b. r. na plac wyścigowy, gdzie po dokładnem zlustrowaniu dotychczasowego urządzenia, uchwaliła zmiany według poprzednio przedłożonego projektu sekretarza dyrekcji p. Zygmunta Sokołowskiego. Oprócz koniecznych adoptacyj, zmiana polega jeszcze i na tem, że główny pawilon totalizatora przeniesiony zostanie pomiędzy pawilon główny a stajnie, gdzie było stanowisko bookmacherów. W pawilonie będą urządzone 3 kasy na stawki dziesięciokoronowe, jedna dla stawek 20-to koronowych, jedna dla stawek 100 koronowych i jedna kasa dla stawek (na plac) po 50 koron, razem 6 kas. Bookmacherzy będą stali tam, gdzie dotąd był bufet, po lewej stronie pawilonu głównego, bufet zaś umieszczony będzie w hali pod pawilonem głównym. Tym sposobem główny plac dla publiczności plakietowej zostanie nieco uszczuplony, a natomiast dotychczasowe miejsca z wstępem po 2 korony zostaną znacznie posunięte ku mecie, tak samo i dla publiczności z wstępem po 60 halerzy. Dwie lub trzy kasy totalizatora dla obu tych kategoryj znajdą pomieszczenie w budynku, gdzie przedtem był totalizator ogólny.

Gniazdo kawek przyczyną alarmu. O godzinie pół do 9 tej rano zawiadomiono dzisiaj straż pożarną, że z granicznego muru nad budynkiem p. Goetza (szkoła żeńskiego seminarjum) przy ul. Podwale, wydobywa się okienkiem strychowem silny dym, oraz ulatują z niego gęste iskry w górę. Na wskazane miejsce wyruszył natychmiast IV pluton straży pod osobistą wodzą naczelnika, p. Eminowicza.

Tu sprawdzono ciekawą i w gruncie rzeczy niewinną rzecz, która jednak w danych okolicznościach, groźne następstwa spowodować mogła. Otóż w kanale wentylacyjnym komina, t. zw. „szlągu" uściełiły sobie kawki gniazdo. Do tego szlągu wprowadzono rurę gazową i zapalono płomień, nie przeczuwając wcale nieproszonych skrzydlatych gości. Od płomienia gazu zajęło się gniazdo kawek i to właśnie spowodowało ów przedwczesny alarm. Po wydobyciu ze szlągu palącego się jeszcze gniazda i należytem zbadaniu strychu, czy ogień nie rozszerzył się przypadkiem na belki i wiązania drewniane, odjechała straż pożarna do koszar.

§ **Wacław Brożik,** najsławniejszy malarz czeski, zmarł wczoraj w Paryżu, jak nam stamtąd telegrafują. Brożik urodził się w roku 1851 w Czechach; rozpoczął swoją karjerę artystyczną i przebywał długie lata w Paryżu, gdzie powstały najsławniejsze jego obrazy, między innymi „Hus w Kon-

stancji", zakupiony przez miasto Pragę, dalej „Powrót Kolumba z Ameryki", „Wybór Jerzego z Podiebradu", zakupiony także przez miasto Pragę, dalej „Wieczór u Van Dycka", „Gra w szachy", sławny obraz „Tu felix Austria nube", przedstawiający ślub Władysława Pogrobowca, a zakupiony do cesarskiego muzeum w Wiedniu. Brożik ożenił się w Paryżu z córką znanego handlarza obrazami, Sedlmayera. Pod koniec życia osiadł w Pradze, gdzie był profesorem i rektorem Akademji sztuk pięknych. Od dziesięciu lat był chory na neurastenję.

§ **Z Wrocławia** donoszą, że kilku robotników usiłowało przejść z Królestwa do Prus, nie mając legitymacyjnych kart. Kozacy odpędzili ich od granicy strzałami karabinowymi. Jeden robotnik ma być zabity, a kilku ciężko rannych.

§ **Nadwyżka** z przedstawień pasyjnych w Oberammergau ma być użyta w następujący sposób: 72 tysiące m. pójdzie na spłacenie dawnych długów; 25.000 m. na ubezpieczenie gmachów; 17.000 m. na powiększenie rekwizytów i budowę stałej sceny, na której odbywałyby się próby; 25.000 m. na budowę nowej szkoły snycerskiej; 15.000 m. na budowę kaplicy pogrzebowej i na rozszerzenie cmentarza; 26.000 m. na powiększenie sieci rur wodociągowych; 10.000 m. na kościół w Oberammergau; 10.000 m. jako fundusz wieczysty na odprawianie mszy codzień; 2.000 m. na utworzenie pasyjnego archiwum i bibljoteki; 2.000 m. na założenie ogrodu przy szkole; 10.000 m. na cele upiększenia miejscowości; 6.000 m. na ułatwienie komunikacji; 6.000 m. na podniesienie gospodarstwa; 1.000 m. na zasadzenie lip. Ogółem 228.000 m. Przygotowania do przedstawień rozpoczynają się już w r. b. Scena dla prób będzie gotowa już latem.

§ **Nowa sekta.** W Zurichu osiedlił się niedawno Amerykanin Dowie, założyciel sekty chrześcijańskiej w Chicago. Podaje się on za cudotwórcę, posiadającego moc uzdrowiania chorych, liczy już 10.000 wyznawców i rozporządza dużymi kapitałami i posiadłościami ziemskiemi. Obecnie buduje miasto Sjon nad brzegami jeziora Michigan; ten gród będzie zamieszkany przez ludzi, którzy ani palą, ani piją, ani spożywają wieprzowiny, wszelkie grzechy z miasta są wykluczone (!). Wyznawcy Dowica muszą składać swe kapitały w banku sjońskim, płacić swemu „prorokowi" dziesięciny i słuchać go we wszystkiem. Dowie założył w Sjonie fabrykę koronek; akcjonarjusze w pierwszym roku mają zapewnione 6 prc., w następnych coraz wyższą dywidendę, po siedmiu latach dojdzie ona do 12 prc. Dowie spodziewa się, że jego „kościół" będzie z czasem bogatszy i potężny.

— **Z sądu.** W poniedziałek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla w asystencji radców dra Kopffa i Kulikowskiego, zastępca prokuratora wnosił dwa oskarżenia.

Jedno wymierzone było przeciw Janowi Machalskiemu o zbrodnię z § 125. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych i skończyła się uwolnieniem oskarżonego od winy.

Drugie oskarżenie wniesione było przeciw 28 lat liczącemu Stanisławowi Wiktorowiczowi, wyrobnikowi w Jadownikach, o zbrodnię rabunku z § 190 u. k., popełnioną przez to, że w dniu 17 lutego b. r. 70-letniemu Franciszkowi Kalinowskiemu, kiedy ten szedł na przechadzkę, na gościńcu, prowadzącym z Brzeska, zastąpił drogę, wołając: „Krucyfiks i stój psiakrew", — a kiedy starzec zaczął uciekać, dogonił go, szamocąc wtrącił do rowu i sam pociągnięty, wpadł za nim, krzycząc ciągle: „ty psiakrew", a wznosząc pięść nad jego głową, grożąc, zawołał: „Dawaj, co masz!" Kalinowski, zagrożony, wyjął dwie korony i wręczył je napastnikowi, który jednak nie zadowolnił się tem i trzymając wciąż starca za ramię, krzyknął: „To mało, dawaj psia... więcej, bo cię zabiję". Wtedy Kalinowski wyjął ostatnie dwie korony, jakie miał przy sobie, i oddał je napastnikowi, który jeszcze domagał się więcej, a dopiero kiedy napadnięty zaklął się na Matkę Boską, że więcej nie ma, odepchnął go od siebie Wiktorowicz, mówiąc: „No to idź, psiakrew!"

Wiktorowicz przeczy aby on był owym napastnikiem i stara się wykazać swoje alibi. Twierdzi on że w tym czasie chodził od szynku do szynku i był pijany, a następnie poszedł do swego domu, gdzie został aresztowany przez żandarmów. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli pytanie główne w kierunku zbrodni rabunku zatwierdzili 11 głosami. Trybunał na mocy werdyktu skazał Wiktorowicza na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Dziś we wtorek przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem nadradcy Kawskiego, zastępca prokuratora dr Pawłowski wnosił oskarżenie przeciw Karolowi Rogowi, robotnikowi kolejowemu z Kłaja, o zbrodnię z § 125 u. k. Rozprawa skończyła się uwolnieniem podsądnego.

— **Oszustwo wyborcze.** Dziś przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Tarowicza, toczyły się rozprawy przeciw pięciu oskarżonym o występek z artykułu VI z dnia 17 grudnia 1862 r. (fałszerstwo przy wyborach). Trybunał po przeprowadzonej rozprawie za fałszowanie kart wyborczych podczas ostatnich wyborów z kurji V i III, na wniosek zastępcy prokuratora p. J. Pissia, skazał Morytza Hoflera na 7 dni, Arona Rosenfelda na 10 dni, Jana Nędzę na 7 dni, Krzysztofa Dachowskiego na 7 dni i Józefa Stępniowskiego na 7 dni aresztu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrządku łac.: Odznaczeni: ks. Jakób Cwynarski, proboszcz z Bojan cum usu R. et. M.; ks. Aleksander Opolski, katecheta seminarjum nauczycielskiego w Czerniowcach cum usu Expos. canon.

Do święceń subdjakonatu przystąpili w Wielką Sobotę, dnia 6 b. m.: Barć Antoni, Bartha Franciszek Dziuban Jan, Głąb Jan, Jakubowski Kazimierz, Janusiewicz Józef, Jaworski Stanisław, Manasterski Władysław, Nowara Franciszek, Ratnszny Antoni, Schwarz Mieczysław, Stawarz Józef, Taranowicz Jan.

HUMOR.

Dłużnik honorowy.

— Powiedz mi, co taki X. sobie myśli... Od czasu założenia naszej instytucji wziął z niej, jako członek, pożyczkę i dotychczas ani grosza nie zwrócił!

— Ha!.. nie mogąc w niej zostać członkiem honorowym, pragnie widocznie zostać przynajmniej — dłużnikiem honorowym

Z WYPADKOW DNIA.

Wczoraj zaczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych wspólne konferencje ministerjalne, w których uczestniczą: hr. Gołuchowski bar. Kallay, minister wojny Krieghammer, komendant marynarki admirał bar. Spaun, obaj prezydenci gabinetów dr Körber i Szell, tudzież obaj ministrowie skarbów dr Lukacs i dr Böhm-Bawerk.

Burmistrz m. Pragi Włodzimierz Srb, wysłał na ręce kancelarji gabinetowej depeszę do cesarza z wyrazami podziękowania za założenie w Pradze galerji Sztuk pięknych.

Sułtan Migiurtynów na afrykańskiem wybrzeżu Somali, pozostającem pod protektoratem włoskim, zajął wobec Włoch wrogie stanowisko. Wobec tego włoski konsul z Zanzibaru wyruszył przeciwko niemu z oddziałem wojska. Syna sułtana schwytano i wzięto do niewoli jako zakładnika. Zdobyto też zapasy broni i amunicji, sam jednak sułtan zdołał umknąć w głąb kraju.

Niemiecki cesarzewicz w Wiedniu.

Niemiecki następca tronu przybył do Wiednia w niedzielę o godzinie wpół do 9 rano. Cesarzewicz niemiecki ubrany był w mundur austro węgierskiego huzara. Wysiadłszy z wagonu, ukłonił się po wojskowemu i pocałował cesarza Franciszka Józefa w rękę. Kompanja honorowa, której kapela już poprzednio odegrała pruski hymn, sprezentowała broń. Do miasta jechali cesarz i cesarzewicz wspólnie powozem otwartym, ciągnionym przez dwa rumaki. Tuż za nimi jechały inne powozy z arcyksiążętami i świtą.

O godzinie wpół do 10 przed południem miał cesarzewicz u cesarza dłuższą audjencję prywatną, a około południa cesarz złożył mu rewizytę. O godzinie 11 udał się książę Wilhelm do kościoła Kapucynów, gdzie są groby cesarskie. Tu, przyjęty przez gwardjana, złożył na sarkofagach ces. Elżbiety i arcyks. Rudolfa, oraz Albrechta wspaniałe wieńce.

O godzinie 5 po południu odbył się na cześć pruskiego gościa obiad galowy w sali redutowej Burgu, do którego zasiadło mnóstwo najwyższych osób z arystokracji, świata urzędniczego i wojskowego.

Cesarz Franciszek Józef wzniósł następujący toast: „Szczególną mi to radość sprawia, że mogę J. C. K. Wysokość Cesarzewicza Wilhelma powitać tutaj u siebie. Obecność Waszej Wysokości jest mi podwójnie miłą, witam nie tylko syna mego wiernego przyjaciela, lecz zarazem i mego chrześniaka. Mam nadzieję, że odwiedziny W. C. i K. Wysokości wzmocnią obustronnie dobre stosunki naszych domów i naszą polityczną przyjaźń. Życzę sobie, by Cesarzewicz czuł się tutaj, jak wśród swoich i żeby wywiózł to wrażenie, że bawił w gościnie u swych przyjaciół. To też wznoszę na cześć jego ten kielich! Jego C. i K. Wysokość, Cesarzewicz Wilhelm niech żyje!"

Gdy przebrzmiały dźwięki niemieckiego hymnu ludowego, niemiecki następca tronu przemówił w te słowa: „Proszę Waszej Casarskiej Mości przyjąć najpoddańsze dzięki za dobrotliwe słowa i niezrównanie serdeczne przyjęcie. Wasza ces. Mość okazałeś mi tyle czułości i dobroci, że moja wdzięczność nigdy nie ustanie. Przejęty jestem życzeniem, abym mógł uczucia serdecznej czci i przyjaźni dla Waszej Cesarskiej Mości i Jego domu, które są w mojej rodzinie miłą tradycją, także z mojej strony w wiernem braterstwie broni w całej pełni wyrazić. Dlatego wznoszę okrzyk: „Jego Apostolska Mość, Cesarz i Król, Franciszek Józef niech żyje!"

Wieczorem o godzinie 7 odbył się w Operze na cześć następcy tronu „théâtre paré". Dawano pierwszy akt „Królowej Saby" Goldmarka i balet Beyera „Narzeczona z Korei".

Wczoraj zwiedzał niemiecki cesarzewicz Wiedeń. Naprzód obszedł pieszo Ringstrasse, oglądał ratusz i pomnik Marji Teresy, a następnie pojechał do Prateru. W południe odbyło się śniadanie u posła bawarskiego, poczem książę pojechał do Schönbrunnu, gdzie zwiedził park i menażerję. Popołudniu odbył się obiad familijny u cesarza, a następnie bal u ambasadora niemieckiego księcia Eulenburg-Hertefelda.

Allokucja Ojca św.

Wczoraj odbył się w Rzymie konsystorz, na którym Ojciec św. wymienił nazwiska nowo mianowanych kardynałów. Zawsze w takich razach Ojciec św. wypowiada przedtem allokucję, w której porusza najważniejsze dla Kościoła sprawy bieżące.

Asumpt do wczorajszej allokucji papieskiej dała „kulturkampf", jaką w ostatnich czasach rozpoczął z Kościołem katolickim rząd francuski. Ojciec św. ubolewał nad tą chęcią walki z religją Chrystusa, jaka się daje niemal codziennie stwierdzić w różnych częściach Europy. We Francji rozpoczęto walkę przeciw religijnym kongregacjom, aby je zwolna zniszczyć. Nic nie znaczy prawo i słuszność, nic nie znaczą zasługi, walka idzie swoją drogą dalej. Chodzi o to, aby kongregacjom religijnym uniemożliwić wychowywanie młodzieży, jakkolwiek nikt zaprzeczyć nie zdoła, że z zakładów kongregacyj wyszli najwybitniejsi mężowie, zasłużeni wobec państwa i wobec cywilizacji.

Następnie Ojciec św. omawiał położenie papieskie i przedstawił jego fatalne położenie. Wspomniał także o socjalistycznym wniosku co do rozwodów i powiedział, iż jest to nowa obraza, dodana do dawniejszego zamachu na świętość chrześcijańskiego sakramentu małżeństwa i wszelkich rodzinnych związków. Ojcieć św. przewiduje, iż agitacja jeszcze się nie skończyła i że położenie jeszcze się zaostrzy, wzywa przeto wiernych, by się modlili o natchnienie z nieba.

Wśród wymienionych kardynałów znajdują się także nazwiska księsia biskupa krakowskiego, Puzyny i arcybiskupa praskiego, hr. Skrbenskiego.

Rokowania z Chinami.

Za sześć tygodni, jak donosi „Daily Mail", mają się skończyć nareszcie rokowania mocarstw z państwem Środka w sprawie odszkodowania, poczem cesarz ma wrócić do Pekinu i objąć rząd bez współudziału cesarzowej. Cesarzowa osiądzie w innem mieście. Japoński ambasador w Pekinie oświadczył pełnomocnikom chińskim, że dwór cesarski powinien jak najprędzej wrócić do stolicy, a do Mandżurji powinno być wysłane wojsko chińskie celem zaprowadzenia ładu i porządku.

Obecnie zabrała znowu głos Ameryka i w długiej depeszy, wystosowanej do swych przedstawicieli zagranicą, oświadczyła, że najwyższa suma odszkodowania nie może przenosić 40 miljonów funtów szterlingów, a to z tej prostej przyczyny, że wypłacalność Niebieskiego Państwa może i tak podlegać silnemu powątpiewaniu. W razie, gdyby ten warunek nie został zaakceptowany, Ameryka nie weźmie udziału w rokowaniach, lecz będzie na własną rękę poszukiwała odszkodowania.

Co do podziału owych 40 miljonów wiadomości brzmią sprzecznie. Jedne pisma londyńskie twierdzą, że odszkodowanie ma być rozdzielone między mocarstwa w równych częściach, drugie donoszą, że Ameryka zaproponowała, aby podzielono je między mocarstwa stosownie do liczby wojsk, które brały udział w ekspedycji

chińskiej. Pierwsze miejsce chce zająć Anglja, drugie Japonja, trzecie Ameryka.

Według ostatnich doniesień poseł amerykański w Pekinie zakomunikował departamentowi państwa kwoty żądanych przez mocarstwa od Chin indemnizacji: Rosja żąda 450 miljonów, Niemcy żądają 350 miljonów, Francja 200 milj., Japonja 150 milj., Stany Zjednoczone 125 milj., Anglja i Belgja po 120 miljonów.

Wszystkie te wiadomości są, jak widać, dość mętne. Podobnie ma się rzecz ze sprawą traktatu Rosji z Chinami o Mandżurję. Londyński „Standard“ donosi w tej kwestji, że ambasador rosyjski w Pekinie, Giers, stara się znowu nakłonić Li-Hung Czanga do przyjęcia traktatu mandżurskiego.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Dzienniki tutejsze podają bliższe szczegóły zajęcia Pieterburga przez Anglików: Po zerwaniu układów pokojowych z Bothą, jenerał Plumer wyruszył w marszach pospiesznych ku północy i zajął bez walki dotychczasową siedzibę rządu transwalskiego, miasto Pietersburg, a tem samem reszta toru kolejowego w republikach boerskich dostała się w ręce Anglików, — gdyż Pietersburg leży na samym krańcu linji kolejowej.

Rząd boerski z Schalkiem Burgherem na czele cofnął się w niedostępne góry Zoutpansberge, ciągnące się po wschodniej stronie Pieterburga ku północy, aż do rzeki Krokodylowej. W tymczasowej stolicy Transwaalu Anglicy znaleźli tylko kilka lokomotyw; zresztą wyprawa nie zapewniła im żadnych korzyści praktycznych. Widocznie Boerowie dowiedzieli się zawczasu o marszu Plumera i zdołali wszelkie zapasy żywności i amunicji unieść z sobą w góry Zoutpansberskie. W każdym razie Anglicy posunęli się 230 mil dalej w głąb kraju i posiadają obecnie znaczne siły zbrojne w tych okolicach, w których wyparte z południa oddziały boerskie znajdowały zawsze bezpieczne schronienie, mogły wypocząć i zorganizować się na nowo.

LONDYN 16 kwietnia (Tel. Biura Reutera). W górach Murchison odkryto nowe, bardzo obfite miny złota. (Góry te leżą w okręgu Zoutpansberg, w bardzo niezdrowej okolicy. Zoutpansberg jest obecnie ostatniem miejscem ucieczki dla Boerów. Wiadomość ta zdaje się mieć na celu zachęcenie ochotników do zaciągania się w szeregi armji, która ma ścigać Boerów aż do Zoutpansberg. Zresztą wiadomo od 60 lat, że w górach Murchison znajdują się żyły złota i innych metali. P. R.).

LONDYN 16 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). „Standard“ donosi z Brukseli, że prezydent Krüger ma zamiar wnieść do sądu rozjemczego w Hadze memorjał w kwestji południowo-afrykańskiej.

Prezydent Schalk Burgher wraz z członkami rządu transwaalskiego znajduje się obecnie w Rossenekal koło Leydsdorpu.

LONDYN 16 kwietnia. (T. B. K.). Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że jen. Babington rozbił pod Kleardorp oddział Boerów. Sześćdziesięciu Boerów dostało się do niewoli; wielkie zapasy żywności i amunicji dostały się w ręce angielskie.

LONDYN 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) De Wet znajduje się obecnie w Transwaalu. Zamierza on zająć Tabaksberg.

Wczoraj rozeszła się po Londynie pogłoska, jakoby Boerom udało się wziąć do niewoli jen. Frencha wraz z 500 żołnierzami. Sfery urzędowe jednak zaprzeczają temu.

„Nowy kurs“ w Rosji.

LONDYN 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Petersburski korespondent „Daily Mail“ donosi, że pewien wysoki rosyjski dygnitarz „o liberalnych poglądach“ udzielił mu informacyj co do rozruchów studenckich i ich następstw. Mianowicie wyraził się ów dygnitarz, że zaburzenia uniwersyteckie mają o tyle tylko charakter polityczny, o ile budzą nowe ideje pomiędzy robotnikami. Car przebaczy studentom wszystko (?). — Należy się spodziewać aktów łaski. Minister oświaty wprowadzi reformy, które dadzą studentom większą swobodę. Reakcyjne plany i projekty upadną.

Strejki.

MONTCEAU-LES-MINES 16 kwietnia. (T. B. K.). Strejkujący robotnicy w kopalniach węgla odbyli tu zgromadzenie, na którem wysłuchano referatu delegata na kongres robotników, który się odbył w Lens. Zgromadzenie uchwaliło kontynuować strejk dalej.

PARYŻ 16 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Minister oświaty Leygues przyjął wczoraj przed południem delegację kongresu robotników w Lens. Minister zapewnił, że rząd możliwie najprędzej zajmie się kwestją godzin pracy w kopalniach i zabezpieczeniem robotników na starość.

GENUA 16 kwietnia. (T. B. K.). Załogi okrętowe rozpoczęły tutaj jeneralny strejk. Wiele okrętów nie mogło wskutek tego odpłynąć.

Tyfus wśród żołnierzy.

MONACHJUM 16 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Liczba chorych na tyfus żołnierzy ósmego pułku bawarskiej piechoty, stacjonowanego w Metzu, wzrosła w dniach 12 do 15 b. m. z 250 na 271.

Epidemja ma przebieg bardzo ostry. Śmiertelność jest wskutek tego bardzo wielka. Przedwczoraj umarło znowu dwu żołnierzy.

Poszukiwania za anarchistą.

BERLIN 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Narodu“.) Cała policja niemiecka, w szczególności policja w miastach portowych i polityczna w Berlinie śledzi za anarchistą Romagnolim, który przybierał także fałszywe nazwiska: Romanini, Andriani, a prawdopodobnie także Lanwigh-Müller.

Poszukiwany anarchista mieszkał ostatnio w Południowej Ameryce, a 27 marca na zlecenie stowarzyszenia anarchistycznego miał się udać z Buenos Ayres na pokładzie statku „Walle“ do Bremy.

Przypuszczają, że cel jego podróży jest zbrodniczy, władze starają go się przyłapać, Romagnoli jednak wysiadł prawdopodobnie na którejś ze stacyj po drodze.

Następca tronu — burszem!

BONN 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Uniwersytet tutejszy czyni wielkie przygotowania do zapowiedzianej na dzień 24 b. m. immatrykulacji niemieckiego następcy tronu, który w dniu tym przybędzie tutaj wraz z cesarzem.

Następca tronu będzie słuchał wykładów uniwersyteckich przeważnie w sposób prywatny (to znaczy, że profesorowie będą mu wykładali przedmioty naukowe w godzinach osobnych).

Następca tronu zapisał się już do związku burszowskiego „Borussia“.

Czy trójprzymierze jeszcze istnieje?

PARYŻ 16 kwietnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Admirał Canevaro, minister spraw zagranicznych w ostatnim liberalnym gabinecie włoskim, bawi w Paryżu i rozmawiał tam z redaktorem „Figara“ o stanowisku Włoch wobec trójprzymierza.

Na zapytanie, czy Włochy pozostają nadal w trójprzymierzu, dał Canevaro następującą odpowiedź:

„Oświadczenie Włoch, że występują z trójprzymierza, musiałoby być uważane przez Austrję i Niemcy za akt wrogi. Oba te państwa wypowiedziałyby Włochom wojnę wprzód, nimby rząd włoski zdołał zawrzeć nowe przymierze z Francją i Rosją.

„Włochy dlatego nie myślą o wystąpieniu z trójprzymierza i Francja nie może tego od nich wymagać. Przymierza rozwiązują się siłą faktów, zużywają się same przez się, tak jak barwy zwolna blakną w słońcu.

„Trójprzymierze po jednej stronie, sojusz rosyjsko-francuski po drugiej, Anglja naprzemian raz po jednej, raz po drugiej stronie — ten stan rzeczy przez lat trzydzieści zapewnił Europie spokój“.

Canevaro rozwijał następnie ideę powszechnej europejskiej federacji wobec niebezpieczeństw, jakie grożą staremu kontynentowi ze strony Azji, Ameryki i Afryki.

Zaburzenia przeciwko Jezuitom.

MADRYT 16 kwietnia. (T. B. K.) W Portugalji ciągle jeszcze powtarzają się demonstracje przeciwko Jezuitom. Ostatnie depesze, nadesłane tutaj z Lizbony, donoszą, że w miejscowości Aveiro chciano podpalić klasztor OO. Jezuitów.

Pożar objął już bramę, udało go się jednak jeszcze w czas ugasić. Władze przedsięwzięły bardzo energiczne dochodzenia i poszukiwania za winnymi, ale, jak dotąd, bez skutku.

Ordery rosyjskie dla księży katolickich.

PETERSBURG 16 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). 24 duchownych katolickich otrzymało ordery rosyjskie. Między odznaczonymi znajduje się znany pisarz ks. Z. Chełmicki z Warszawy.

Nadto car awansował hr. Potockiego z kamerjunkra na szambelana. Hr. Wielopolski otrzymał order Włodzimierza kl. IV.

PRAGA 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) 24-letni malarz Otokar Lebeda, jeden z najzdolniejszych pomiędzy młodymi malarzami, odebrał sobie życie w przystępie rozdrażnienia nerwowego.

BUDAPESZT 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Mar.“) W Klauzenburgu odebrał sobie życie pewien kupiec. Przy pogrzebie tłum robił odpowiedzialną za śmierć nieboszczyka żonę jego i grożił jej na miejscu ukaraniem. Część ludności stanęła po drodze wdowy, część przeciw niej. Między temi dwoma partjami przyszło do zwady, a potem i bitki, przyczem wiele osób zostało ciężko poranionych nożami. Żandarmerja położyła koniec ekscesom.

KONSTANTYNOPOL 16 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Król angielski podziękował sułtanowi za serdeczne przyjęcie nadzwyczajnego poselstwa, które notyfikowało sułtanowi wstąpienie na tron Edwarda VII.

HAGA 16 kwietnia. (T. pryw. „Gł. Nar.). Formalnego otwarcia sądu rozjemczego nie będzie. Umowa co do organizacji sądu rozjemczego nie ratyfikowana jeszcze przez Chiny, Luksemburg, Meksyk i Turcję.

STUTTGART 16 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Dymisja dotychczasowego prezydenta ministrów, bar. Schottensteina została przyjęta. Jego miejsce zajmie dotychczasowy minister sprawiedliwości, dr v. Breillig.

LONDYN 16 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Rząd angielski wziął od chana Cpelatu w dzierżawę wieczystą miasto graniczne Nuszki. Jest bardzo ważny punkt strategiczny na drodze z Indyj do Persji. Tenuta roczna wynosi 9.000 rupij.

LIPSK 16 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Właściciel wielkiej firmy przyborów do palenia, S. M. Perlman, zemknął, pozostawiwszy blisko 2 miljony marek długów i zobowiązań.

PARYŻ 16 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Gras, dymisjonowany jenerał, wynalazca specjalnego systemu karabinowego, zmarł dziś w Auxere.

BUDAPESZT 16 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Wiadomości, rozgłoszone przez tutejsze dzienniki o rzekomem odkryciu bogatych pokładów nafty w komitacie Saros, ograniczają się do tego, że wprawdzie robiono w tych okolicach poszukiwania, pokładane nadzieje jednak ani w części nie ziściły się dotychczas.

WIEDEŃ 16 kwietnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91 65, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 — $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 99 40, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90 — 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109 50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96 30, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 93 —, $4^0/_0$ pożyczka miasta Lwowa 87 50, Losy tureckie 108 25, Marki 117 70, Ruble 253 50, Renta majowa 98 35, Austjacka Renta koronowa 97 60, Węgierska Renta koron. 92 90.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec 5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenie. w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano pociąg pośpieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.
8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz. 9.09 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.
3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn. 3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa 3.2[illegible] „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.
7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz. 7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa 7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.
9.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa 9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**: ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec	**z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.
6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa	**z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku 10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**
1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku 9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w r. 1901 od gradu ubezpieczone być mogą. 1019 1

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Słemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty wielkie, Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów,

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, R[illegible]dowce, Sadagóra, Selet[illegible]ret, Solka, Stanow[illegible]żyniec, Suczawa, W[illegible] nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 kg.	B. poz.	B. koron za 100 kg.	C. poz.	C. koron za 100 kg.	D. poz.	D. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14—	1	13·—	1	13—	1	12·—
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	11·—
3	Pszenica ozima	3	16·—	3	15·—	3	15·—	3	15·—
4	„ jara	4	15·—	4	14·—	4	14·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	13·—	5	13·—	5	11·—	5	11·—
6	Orkisz	6	14·—	6	14·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	12·—	7	11·—	7	10·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	12·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16·—	11	14·—	11	14·—	11	13·—
12	Groch (Wiktorya)	12	18·—	12	16·—	12	16·—	12	15·—
13	Bób	13	14·—	13	13·—	13	13·—	13	12—
14	Bobik	14	18·—	14	12·—	14	1[illegible]·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	15	14·—	15	13·—	15	12·—
16	Soczewica zwykła	16	15—	16	14·—	16	13·—	16	12·—
17	Wyka	17	14·—	17	12·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	13—	18	11·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Koniczyna czerwony	20	120·—	20	110·—	20	110—	20	110·—
21	„ biały	21	120—	21	120·—	21	120·—	21	120·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	140·—	22	140·—	22	140·—
23	Rzepak zimowy	23	24·—	23	22·—	23	22·—	23	22·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	18—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	16·—	25	14·—	25	14·—	25	14·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	36·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	4[illegible]·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	30·—	29	28·—	29	26·—	29	26·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—	31	40·—
32	„ płaski	32	5[illegible]·—	32	48·—	32	46—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·40	33	2·—	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel za 50 kilogr.	34	120·—	34	120·—	34	120·—	34	110·—
35	Łoza koszykarska 1-letn z morga	35	do 80·—	35	do 76·—	35	do 70·—	35	do 70·—
36	Łoza koszykarska 2-letn z morga	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 90·—	36	do 90—
37	Konicz czerwony na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 70·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna
z hreczki	1/10 „	1/10 „	1/10 „	1/10 „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/3 ubezpieczonej wartości na siemię, a 2/3 na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ „ 3/4 „ „

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.